PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 62 M
Z dostawą w miejscu 65 M
Z przesyłką pocztową 68 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 124 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . 132 M
Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 3 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sobiela 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5453. Lwów, sobota 25 września 1920 Rok XI

Olbrzymie przygotowania bolszewickie do nowej ofenzywy!

Rokowania polsko-czeskie bliskie rozbicia!

Konieczność reakcyi myśli.

Lwów, 24. września.

Teren naszych wewnętrznych stosunków przedstawia szczególny obraz. W chwili konieczności naprężenia wysiłku do najwyższej granicy, co jest kategorycznem wymaganiem prowadzonej wojny, w takiej chwili toczy się zaciekła walka partyjna, nie mająca związku z celem wojny. Nie ucichła ona nawet wówczas, kiedy armie bolszewickie posuwały się ku linii Wisły, nie ucichła jakkolwiek na czele rządów stoi gabinet koalicyjny, reprezentujący wszystkie większe stronnictwa.

Bój zacięty staczają ze sobą tak zwana prawica z tak zwaną lewicą; dochodzi on do takiej zaciekłości, że dziwić się poprostu należy, że w tych warunkach stać nas jeszcze na wojnę i to w ostatniem stadyum wojnę zwycięską. Co dziwniejsza, że prym w walce dzierży prawica, górując inicyatywą napaści i zaciekłością tonu.

Szczególniejsza rola przypada wówczas ludziom i kołom społecznym, które nie należą ani do prawicy, ani do lewicy. Prawda, że podczas walki tacy ludzie wogóle nie mogą sobie znaleźć miejsca, znajdują się bowiem między młotem a kowadłem. Nie na wiele przydać się może tak zwane wypośrodkowanie przez wielu ulubione. Młot lub kowadło dokuczy wszystkim szukającym złotego środka. Nie o to też idzie, skoro ten temat poruszamy. Idzie raczej o to, że rozstrzygnięcie daje często ślepy przypadek, oddający wyrok w ręce tak zwanej opinii, to znaczy kół szerokich, nie zorganizowanych, nie rozumiejących dobrze, o co się toczy walka, a pragnących tak zwanej zgody, tej miłej, naszej zgody.

Walkę zaś prowadzą ze sobą obozy, które z reguły tworzą mniejszość społeczeństwa. Większość stoi na uboczu, spogląda, pozornie analizuje oklaskuje chwilowego zwycięzcę.

Na przekonywanie takiej większości niema sposobu. Ją się bierze z góry, albo siłą, lub drogą tak zwanej demagogii w jej najrozmaitszych objawach i przejawach.

Nie mniej przeto jest w społeczeństwie wiele głów trzeźwych i wiele jednostek niewciągniętych w wir partyjny, nie mniej przeto śledzących bieg wota publicznego i bolejących nad tem, co się dzieje. Otóż rola i tych ludzi nie może się ogra-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Pokój miecza, czy porozumienie?

Przygotowania do olbrzymiej ofenzywy bolsz. w toku!

Ryga, 24 września.

(Telef.). (m) Delegaci sowieccy próbują nadać sobie ton pojednawczy i pokojowy, jak wynika z doniesień z Rygi, pozory takie miała odpowiedź Joffego na powitanie delegacyi pokoj przez łotewskiego min. spraw zagran. Mejerowicza. Tak samo też było nastrojone oświadczenie Joffego co do pokoju demokratycznego i honorowego bez zwycięzców i zwyciężonych na podstawie sprawiedliwości i porozumienia. Na ten ton były nastrojone oświadczenia delegatów polskich w Mińsku oraz nasze warunki pokojowe, zakomunikowane wówczas delegacyi sowieckiej. Wówczas Daniszewski nie chciał nic słyszeć o podobnych warunkach. Obecnie delegaci bolszewiccy mówią niejako naszym językiem, którego używaliśmy na obradach mińskich. Równocześnie nadchodzą jednak coraz wyraźniejsze wieści o olbrzymich przygotowaniach sow. do olbrzymiej ofenzywy. Prasa sow. jest nastrojona na ton agresywny pisze o potrzebie rozgromienia białej Polski, skonsolidowania frontu zachodniego. Między Rygą a Moskwą panuje bardzo żywa komunikacya, Trocki i Radek w artykułach, zamieszczanych w prasie bolszewickiej, głoszą pewność zwycięstwa i pokoju miecza. W Rydze samej bolszewicy zachowują się obojętnie i udają nazewnątrz spokój aczkolwiek są pod wpływem wrażeniem wiadomości z frontu.

Niektórzy z nich robią wrażenie jak gdyby z godziny na godzinę oczekiwali wiadomości ważnej z tamtej strony. Delegacya bolszewicka w Rydze przybrała odmienny charakter od delegacyi mińskiej, także pod względem zewnętrznym. Stara się ona występować z wielką okazałością. Jeździ samochodami pierwszorzędnej marki i chce sprawiać wrażenie wytwornych dyplomatów.

90.000 bolszewików wróciło bez przeszkody do armii sowieckiej.

Warszawa, 24. września.

(Telef.) (m). Wedle bliższych informacyi, otrzymanych obecnie z grupy wschodniej, po rozbiciu przez armię polską armii bolszewickiej, schroniło się na obszar niemiecki około 146.000 bolszewików. Mieli oni być przewiezieni przez Niemców w głąb Niemiec przez korytarz polski. W czasie układów o ich przewóz, Niemcy oświadczyli, że schroniło się tylko 120.000 bolszewików przy dalszych układach liczba ta ustawicznie malała. Wreszcie zmalała do 52.000. Gdy przyszło do transportów, przewieziono w głąb Niemiec tylko 12.000 przez korytarz polski, około 90.000 bo' szewików nie zostało zarejestrowanych i bez przeszkody powróciło do armii sowieckiej.

SOW. ROZKAZ ROZSTRZELIWANIA OFICERÓW FRANCUSKICH.

Warszawa, 24 września.

(Telef.) (m) Przyłapano tu radio bolszewickie, w którem rząd sowiecki zapowiada, że będzie rozstrzeliwał wszystkich wziętych do niewoli oficerów francuskich, na froncie polskim. Jako motyw tego podaje sowiety fakt, że Rosya nie prowadzi wojny z Francyą.

LITWA WIERNYM SPRZYMIERZEŃCEM SOW.

Warszawa, 24 września.

(Telef.) (m). Z Kowna donoszą, że litewski prezydent ministrów oświadczył, iż Litwa musi utrzymać dobre stosunki z Rosyą sowiecką i za wszelką cenę będzie się starać dotrzymać warunków pokoju, zawartego z rządem sowieckim.

WE ŚRODĘ BYŁ DRUGI DZIEŃ OBRAD KONFERENCYI POKOJOWEJ.

Warszawa, 24 września.

(Telef.). (G) Według wiadomości także nadesłany z Rygi, drugie posiedzenie konferencyi pokojowej odbyło się we środę. Przewodniczył prezes delegacyi rosyjskiej Joffe.

niczać do frazesowego wyrażania boleści. I na nich spoczywa obowiązek moralnie głębszy, wypowiedzenia tego, co myślą, chociażby zapas ich wiedzy politycznej był naiwny i opierał się tylko na tem, co piszą gazety.

Wrażenie tej walki, prowadzonej na szpaltach gazet jest fatalne. Rzadko tylko można czytać artykuł polityczny poświęcony konkretnym zagadnieniom bieżącego życia czy zagadnienia budowy państwa, których jest tyle. Przeciętny czytelnik naszych tak zwanych najpoczytniejszych gazet żyje w przekonaniu, że stoimy w obliczu wojny domowej, my, którzy dopiero od dwóch lat nie całych odzyskaliśmy własne państwo. Aby to jednak naprawdę przyjść miało do wojny domowej, o tem niema mowy, a przypuszczać to może tylko ten, kto nie zna gruntownie naszej psychiki. Zresztą walkę prowadzi przedewszystkiem prawica, której siły społeczne nie wykraczają poza wojnę papierową. Natomiast tworzy się teren nieustającej waśni i kłótni, odbierającej ochotę do życia publicznego, jak to już nieraz w starej Polsce bywało, co łatwo może doprowadzić do przedwczesnej pleśni naszej młodej organizacyi państwowej.

Społeczeństwo nie ma ochoty do tych swarów i kłótni. Jest ono zmęczone wojną, pragnie pracy twórczej, konkretnej, pozytywnej, jest to w dodatku społeczeństwo, które nie umie silnie nienawidzić własnych ludzi, niepodejrzanych o stosunki z wrogami i wogóle z zagranicą.

Tymczasem jesteśmy świadkami gorszącej kłótni, której prawdziwych winowajców, ze źródłami i aktami w ręku, nie mamy. Prawica twierdzi, że winna lewica, a lewica głosi, że winna właśnie prawica.

Nie należymy do prawicy, nie znamy jej tajników, względnie z braku politycznej sympatyi nie umiemy zaobserwować dokładnie i objektywnie jej działalności. Uderza jednak jedno: Brak z jej strony inicyatywy prawodawczej, zarówno na polu polityczno-administracyjnem, jak społecznem, brak wogóle inicyatywy. Za taką inicyatywę nie możemy uważać projektów konstytucyi, któremi chce uszczęśliwić społeczeństwo. Ale jest to wogóle „cura posterior", dopóki nie zakończymy wojny, dopóki nie określimy granic państwa, dopóki nie uzyskają one sankcyi międzynarodowej.

To jedno. A drugie, przypuśćmy, że prawica przeprowadza swe zamierzenia. Usuwa obecny rząd, usuwa Naczelnika Państwa, bierze wszystko w swoje ręce. Co wówczas mogłoby nastąpić? Sądzimy, że sami przewódcy prawicy byliby w kłopocie, co na takie zapytanie odpowiedzieć. Być może, że przyciśnięci do muru powiedzieliby, że wcale nie życzą sobie takiej perspektywy. Wówczas jednak narazili by się na zarzut, że nie idzie im obecnie o branie władzy i odpowiedzialności, a idzie tylko o poderwanie władzy, na którą ich zdaniem, lewica wpływ ma zbyt znaczny, idzie im o podkopanie autorytetu Naczelnika Państwa, któremu tyle tylko mogą zarzucić, że nie jest dość giętkiem narzędziem w ręku prawicy. Jasnem jest bowiem, że ten naczelnik państwa nie jest również giętkiem narzędziem w ręku lewicy, któraby mogłaby również pod jego adresem wypisać długi szereg grzechów politycznych i społecznych oczywiście ze stanowiska ściśle partyjnego. Dalecy również jesteśmy od gloryfikowania całej działalności naczelnika państwa. Polska jest czemś nieskończenie większem od Józefa Piłsudskiego. Gdyby go zabrakło — Polska wydałaby następcę i zastępcę. W tej chwili jednak sympolem siły państwowej Polski i symbolem żywym naszej myśli państwowej jest właśnie Piłsudski, ze wszystkiemi swemi zaletami i wadami i jakkolwiek nie jest do niezastąpienia, brak jego odczułaby cała Polska boleśnie, a może i dotkliwie.

Skoro zatem nie idzie o rozegranie na seryo walki wewnętrznej w tej chwili, gdyż brak ku temu rzeczowych podstaw, chodzi tylko o przygotowanie terenu do rozprawy na później, to jak nazwać taką akcyę w obliczu wojny?

Czas byłby rzeczywiście ograniczyć walkę partyi do ich miary właściwej i nie grozić na papierze wojną domową. Czas byłby najwyższy pogodzić się z państwem, którego naczelnik nie może zadowolić żadnej partyi, jeśli chce być rzetelnym naczelnikiem państwa. Przewlekanie kłótni i swarów, grożenie wojną domową, inicyatorów tego rodzaju myślenia postawi poza nawiasem życia publicznego, nie tyle jako przestępców, ile jako niepoważne głowy. Oczekiwać należy odruchu myśli przeciw nieustannemu bezcelowemu i politycznie bezpodstawnemu wichrzeniu. Musi się czynnie przejawić myśl polityczna stojąca ponad partyami.

J. B.

Socyalizm i bolszewizm w Niemczech.

Paryż, we wrześniu.

Berliński korespondent „Temps'a" pisze:

Stanowczo p. Simons nie ma szczęścia! Nie będę tak okrutny, aby wyliczać wszystkie jego smutne przygody — ograniczę się tylko do najświeższej: by zjednać sobie za jednym zamachem ludzi z Moskwy i skrajną lewicę, wygłosił minister spraw zewnętrznych w Reichstagu gorącą pochwałę bolszewickich metod politycznych i ekonomicznych. A właśnie posłowie socyalistyczni, którzy wrócili z upokarzającej wizyty z Moskwy, zdementowali w sposób jaskrawy twierdzenie ministeryalne. Znacie nieludzkie obchodzenie się z 70 rodzinami robotników niemieckich, które z całem zaufaniem przybyły do Rosyi, by zakosztować tam rozkoszy raju bolszewickiego? Gdy ci nieszczęśliwi wezwali pomocy posłów niemieckich, domagając się, by im pozwolono przynajmniej wrócić do ojczyzny i by im nie dano umrzeć z głodu, delegat bolszewicki oświadczył Niemcom zimno: „Nie możemy traktować inaczej robotników niemieckich, niż chińskich kulisów". Cóż za upokorzenie dla Niemców! Oni, którzy począwszy od Piotra Wielkiego, byli mistrzami i wychowawcami w Rosyi, kędy dzierżyli ster polityki, organizowali armię i administracyę, stwarzali przemysł i handel, są teraz przez bolszewików stawiani na jednym poziomie z robotnikami chińskimi! Nawet słynny Daumig nie mógł strawić tego afrontu. Oświadczył on, że Rosyanie są jeszcze niewolnikami i że proletaryat moskiewski nie składa się z ludzi, lecz ze zwierząt dwunożnych.

Przez szereg dni niezawiśli wiedli dyskusyę nad sprawozdaniem towarzyszy, tak niegościnnie przyjętych w Moskwie. Crispien opowiadał, że Rosyanie nie chcieli ich dopuścić do sali obrad kongresu. A skoro udało im się tam wejść, ci opętańcy chcieli ich wyrzucić. Wobec tego Crispien zaopiniował: „Ludzie w Moskwie uważają masę za żer dla armat, jako nawóz kulturalny. Ma ona słuchać pod karą śmierci. Nie dopuszcza się niczyjej opinii, jak tylko zdanie wielkich bonzów. Oto nowa ewangelia komunistyczna!" Crispien dodał, że Lenin nie ufa nawet socyalistom niemieckim, którzy przyjmują jego postulaty, ponieważ chce on zorganizować w Niemczech komitet centralny bolszewików rosyjskich, którzy będą jedynymi panami. Dittmann zapewniał, że terror sroży się wciąż. Oświadczono mu w Moskwie, że od 15 czerwca do 15 lipca br. stracono 893 osoby z rozkazu dyktatorów bolszewickich. Prócz tego wymienia jeszcze wyższą liczbę „egzekucyi administracyjnych". Fabryka, zatrudniająca niegdyś 17 tysięcy robotników, liczy ich zaledwie 5000. Panuje tam odstręczający brud i najwyższy nieład. Maszyny nie funkcyonują. Robotnikami są chłopi, których gwałtem sprowadzono ze wsi, inni przyszli znęceni pożywieniem, ażeby nie umrzeć z głodu. Nikt nie zajmuje się pracą; przeciwnie, starają się niszczyć materyał, jeszcze w stanie surowym. Robotnicy palą i grają w karty. Wobec tego, towarzysz Oertter nie chce słyszeć o III. międzynarodówce: „Nie będę lizał buta rosyjskiego — wykrzyknął — nawet gdyby Lenin, czy Trocki włożył tam nogę i spodziewam się, że niemiecka partya socyalistyczna pójdzie za moim przykładem".

Zwolennicy przyłączenia do III. Międzynarodówki mają tylko jeden argument: „Tryumf rewolucyi nadewszystko — mniejsza o środki". Daumig i jego przyjaciele mówią: „Idzie tu o walkę reakcyi całego świata przeciw rewolucyi powszechnej. Nie wolno nam zostać bezczynnymi. Czy będziemy czekali, aż minie sposobność? Aż socyalizm rewolucyjny dozna w Rosyi śmiertelnego ciosu? Naszym okrzykiem wojennym jest: „Der Sieg des Proletariats über Alles!"

Towarzysz Brass oświadcza, że trzeba stworzyć dyktaturę terrorystyczną, by ujarzmić niekarne masy. Dyktatura w Rosyi ma cel dwojaki: zniszczenie burżuazyi i nawrócenie proletaryatu, po dobrej czy złej woli — i tym sposobem nieznaczna garstka będzie tyranizowała lud, liczący 150 milionów.

Za trzy miesiące kongres niezawisłych wypowie się ostatecznie w tej sprawie. Na razie agitacya trwa. Socyaliści ostrzeżeni, nie mają już żadnych złudzeń — wiedzą, że proletaryat niemiecki pójdzie do Moskwy w przekonaniu, że kapitalizm nie będzie mógł stawić mu oporu, jeśli się ośmieli ułaskawić go. By to uzyskać, gotów jest wykluczyć oportunistów, przejść pod jarzmo Lenina i stać się wielką rewolucyjną partyą komunistyczną.

Kautsky ekskomunikowany, zelżony, przezywany „ponurym, zdziecinniałym starcem", ustępuje z pola — udał się do Georgii.

Co do bolszewików moskiewskich — jak długo inercya ludu rosyjskiego pozwoli im dzierżyć berło terroru i rabunku? Korupcya tych zbawicieli ludzkości nosi w sobie zarodek rozkładu. Są oni już u kresu swych zbrodniczych eksperymentów. Nie wierzą już w misyę wyzwolenia proletaryatu całego świata. W dniu, w którym chcieliby wyrzec się metod terrorystycznych, władza ich legnie w gruzach. Trzeba tedy, by byli nieugięci, nieubłagani, aż do ostatecznej katastrofy. Potem nastąpi chaos, a może wielka federacya słowiańska małych państw, w której chłopi będą mieli wpływ przeważający?

Socyalista większości Winnig, były „Oberpräsident" w Królewcu, jest najzupełniej wyleczony ze złudzeń po 20 miesiącach regime'u swych towarzyszy. Pisze on w swych pamiętnikach: „Nigdy nie widziałem nic wielkiego, ani szlachetnego w rewolucyi niemieckiej. Była ona katastrofą narodową i wstydem. Rewolucya ta nie miała w sobie nic wzniosłego. Wniosła ona z sobą lekceważenie obowiązków, szalone wymagania, niechlujstwo i bezwstyd, straszliwą demoralizacyę i niesłychany wzrost zbrodni i przestępstw... Socyalizm kapitulował wobec najniższych instynktów masy bez wychowania politycznego. Niemiecka partya socyalistyczna nigdy nie okazała odwagi cywilnej wobec wybryków proletryatu, nigdy ich nie potępiała i nie zwalczała".

Endecya chciała z kpt. Kaden-Bandrowskiego uczynić polskiego Dreyfusa.

Wywiad z szefem Biura Prasowego Nacz. Dowództwa kpt. Bandrowskim.

(Od naszego specyalnego korespondenta).

Warszawa, 18 września.

Wobec nagonki prasy prawicowej na szefa biura prasowego w ministerstwie spraw wojskowych, kapitana Kadena-Bandrowskiego, dziś, gdy sprawa wyświetliła się już, a inicyatorowie inwektyw ponieśli porażkę, zamieszczamy wywiad współpracownika naszego (J. G.) ze znakomitym pisarzem, który, oświetlając całe zdarzenie, komentuje je z pewnym humorem.

Opinię Warszawy coraz bardziej poczyna rozniamiętniać sprawa szefa biura Prasowego Nacz. Dowództwa w Warszawie, kapitana Juliusza Kadena-Bandrowskiego, postawionego w stan oskarżenia przez naczelnika komisyi nadzwyczajnej kontroli wojskowej, gen. Wroczyńskiego, o rzekome zmarnowanie funduszu 17.000.000 marek i forytowanie pism lewicowych przy wysyłce na front. Jak wiadomo już z gazet, akt oskarżenia był mocno tendencyjnym, a jak bardzo poprzekręcano tam cyfry, okazało się zaraz nazajutrz, kiedy to „Kuryer Poranny“ i „Kuryer Polski“ na podstawie swych ksiąg administracyjnych, wykazały całą rozbieżność zarzutów z rzeczywistością. Ponadto zarzut co do forytowania pism lewicowych jest bezsensowym, skoro zestawienie wysyłki otrzymało Biuro Prasowe od szefa sztabu. Zaś co do drugiego, tj. kwestyi malwersacyi, to wydaje się conajmniej dziwnem, jak bardzo się oskarżenie pomyliło w cyfrach. Mówi się i pisze o 17.000.000, podczas gdy z sumy tej kwota 12 milionów stanowi bilans za miesiąc poprzedni — z pięciu zaś pozostałych, które stanowiły obrót miesiąca bieżącego zakupiono za milion marek maszynę rotacyjną i papier, którego wartość przewyższa dziś całą kwotę.

To też można już dziś powiedzieć z całą stanowczością, że cała sprawa została wywleczoną przez sfery endeckie, które chcąc za wszelką cenę zdyskredytować ludzi stojących blizko Naczelnego Dowództwa, upatrzyły sobie kapt. Kadena, żeby za jednym zamachem utrącić i zgubić w opinii oficera-Piłsudczyka, zarówno jak i pisarza o niemiłych sobie postępowych tendencyach. Jest to wszakże zwykły, niejednokrotnie przez te sfery praktykowany sposób rzucania potwarzy na ludzi przeciwnego obozu.

Tym razem za narzędzie obrano sobie gen. Wroczyńskiego, który poprzestając na bardzo niedokładnych danych, posunął swą rolę tak daleko, że bez dostatecznych do tego podstaw wystąpił z wnioskiem aresztowania kapt. Bandrowskiego. Rzecz prosta, pomimo usilnych starań, pomimo skrzętnego zarekwirowania ksiąg Biura Prasowego (i szybkiego zgubienia jednej z nich), oskarżenie nie mogło wytrzymać krytyki i jego autor formalny,

gen. Wroczyński widział się zmuszonym podać się do dymisyi.

Korzystając z mego pobytu w Warszawie, udaję się do „oskarżonego“ kpt. Bandrowskiego, by mu złożyć gratulacye z powodu tego częściowego zadośćuczynienia, jakie już otrzymał i wyrazić przekonanie, że w najbliższych dniach stanie się ono całkowitem.

Znakomity pisarz mówi już o całej aferze bardzo spokojnie, z pewną domieszką humoru. Sprawa ta od samego początku była dlań jasna. To też pomimo, że oskarżenie, co do malwersacyi gdyby było i zasadnione nawet, mogłoby się odnosić jedynie do podwładnych kapitana Bandrowskiego, w szczególności do buchaltera Jezierskiego. Kapitan Kaden, świadomy o co rzecz idzie, z góry całą odpowiedzialność wziął na siebie, pewny, że żadnego nadużycia nie popełniono.

Na pytanie, co sądzi o genezie tego oskarżenia, kpt. Kaden powiada:

Chciano uczynić ze mnie drugiego Dreyfusa. Wprawdzie nie jestem żydem, ale byłem legionistą Piłsudskiego — a to wystarczy. Chciano mnie na jakiś czas unieszkodliwić na posterunku, który mi został powierzony i zgubić w opinii publicznej. **Zamierzano poprostu popełnić tzw. Justizmord,** a wybrano mnie, nie tylko jako b. legionistę, ale też, jako pisarza, który pierwszy śmiał z entuzyazmem i miłością pisać o Piłsudskim i do dziś tego nie zaprzestał.

Jako oficer — ciągnął dalej kpt. Kaden — nie mogę wypowiedzieć się szczerze i wyraźnie co sądzę o tych metodach postępowania, jakich przeciw mnie użyto i o ludziach, którzy to zrobili. Nie chcę również dociekać, w jaki sposób rzecz doszła do prasy i to z tak haniebnie krzywdzącymi mnie szczegółami. Wierzę jednak, że po rozpatrzeniu należytem sprawy, zarówno oskarżyciele, jak i pisma im powolne będą musiały się z tej zamierzonej na mnie zbrodni wytłumaczyć.

— Jak wszczynanie podobnej afery jest szkodliwem i nieobywatelskiem — stwierdza kpt. K. — objaśni, gdy powiem, jakie czyni ona wrażenie tylko w mojem biurze. Zainteresowanie i wzburzenie wśród mego personalu ogromne — a każdy wie, że taka „sensacya“ nie przyczynia się bynajmniej do wzmożenia tempa pracy. Szczęściem, że ludzie ci wszyscy znają mnie, a stanowisko ich pełne wiary, że oskarżono mnie niesłusznie, dodaje mi energii potrzebnej w takich chwilach.

— Jakiem pan kapitan — pytam — znalazł stanowisko prasy postępowej w tej aferze?

— Otóż właśnie. Niema złego, coby nie miało dobrych stron. **Jako pisarz polski doświadczyłem w tych kilku dniach tyle objawów sympatyi ze strony przeważnej części naszego społeczeństwa, wyrażających się w opinii całej naszej postępowej prasy, że przyniosły mi one, rzec mogę, więcej radości, niż mogło mi sprawić bólu, to głupie i nieuczciwe oskarżenie.**

Na tem pożegnałem kpt. Kadena życząc, aby najbliższe dni przyniosły mu pełne, należne zadośćuczynienie.

J. G.

Ćwierćwiekowa nasza propaganda nie zdziałała tyle, ile bolszewicka inwazya.

„Krasnym szlakiem“.

(Od naszego specyalnego korespondenta wojennego).

Na postoju, we wrześniu.

Po bardzo, a bardzo długich i licznych staraniach zaopatrzony we wszelkie możliwe, potrzebne, jak również i niepotrzebne dokumenty (mam na myśli bilet I. klasy), wyjeżdżam, a raczej staram się jak najszybciej dostać na linię t. zw. bojową. Miasto huczy od wieści o zwycięstwach, na twarzach wszystkich jaśnieje radość,

---

Marya-Jehanna hr. Wielopolska (Jinowska).

Dookoła Piłsudskiego.

(DYMITR MEREŻKOWSKI — JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI).

„Wydawało mi się zawsze, że współczesna religia nieczczenia bohaterów, niekorzenia się przed tem, co wielkie... jest głównem źródłem współczesnego chamstwa“... rzekł Mereżkowski w swoich niezapomnianych felietonach o Piłsudskim.

Wydawało się to tak wielkiemu myślicielowi bo uderzały w jego umysł tylko wielkie zjawiska, nie widział zaś tych drobnych, które — zasunięte w cień — szkodziły objawieniu się rzeczy niezwyczajnych.

W czasie światowej wojny rozwielmożniło się to szafowanie słowem: „bohater“, „bohaterstwo“. Wzdłuż całej Małopolski widziałam proste, gęsto rozsiane krzyże, a na nich napisy: „Ein unbekannter Held“... Czytało się na klepsydrach szumne, że „poległ za Ojczyznę“ i dowiadywało się później, że dotyczący zginął np. przy wybuchu w fabryce amunicyi, gdzie się krył troskliwie przed służbą na froncie. I tak dalej i tak dalej.

Z jednej strony, zwarty mur pomniejszych olbrzymów, z drugiej zaś nieprzeliczony rój paupów z kadzielnicami.

Nigdy tyle etykiet nie nalepiono co w latach ostatnich! etykiet w formie orderów, nagrobków, artykułów, wzmianek kronikarskich itp. Żaden organizm tak szybko nie przetrawił istotnej wielkości i tragizmu na kabotyństwo i targowiskową reklamę, jak organizm Europy współczesnej. Stąd też niedocenianie i niezrozumienie prawdziwego bohaterstwa. Stąd tysiące zjawisk zastanawiających i psychologicznie nierozwiązalnych w dobie obecnej, tak chyba nasiąkłej realizmem. Zupełne wypaczenie pojęć i miar — dyluwialne jakieś nakazy ducha, przy absolutnej negacyi wyczucia i poczucia, a nad tem wszystkiem, szafowanie górnemi słowy, szafowanie, które właśnie wytworzyło owo „chamstwo współczesne“. Nic dziwnego, że gdy pośród warcholstwa, nienmoty i niecnoty polskich przodowników, wytrysła jak snop płomienia postać Józefa Piłsudskiego zaczęły się sejmiki nad nim, jak nad pierwszym lepszym. Zaczęły się paszkwile alkowowe na ucho szeptano oszczerstwa polityczne, krzyczano na całą Europę szerokie machanie cepem wskazań narodowych, chytre stąpanie po dywanach dyplomacyi, wygrywanie na klawikordach rozmaitych pieśni bez słów.... (Och, te klawikordy polskie, tak marnujące swoje złote struny!).

Wobec małostkowości teraźniejszej, wyssanej dziwnym zbiegiem logizmów, z przeogromnych, krwawych zapasów lat ostatnich, opadły skrzydła duchom twórczym. Patrzą obecnie błędnie i niejasno wokół. Nieufnie śledzą czyny samorzutne i gromkie, obojętnie konstatują wyrośnięcie czyjeś ponad miarę — ospali są, ogłupieli oniemieli.

Zczezło przeczucie wielkości. Stacye doświadczalne ducha obróciły się w niwecz.

Ci, co przez parę lat nieśli popędliwie żagiew intenzywnej, wielorakiej dążności do odbudowy Ojczyzny, zatrzymali się nagle lub skręcili na jakieś niewiadome drogi pożytku niewiadomego. Pustka zaczęła dzwonić na dobre po ogromnych obszarach polskiej twórczości.

Jakże się też dziwić, że apatycznie w Polsce przyjęto takie zjawisko, jak Józef Piłsudski? do którego Dymitr Mereżkowski szedł z lękiem, a odszedł mówiąc: „Zdaję sobie sprawę, jak z moich przemilczeń, błędne moje wrażenia i odbita w nich postać (Piłsudskiego). Mam wszakże nadzieję, że kiedyś jeszcze wrócę do niej. Zapomnieć jej niepodobna, stoi ona w mojej pamięci, w sercu mojem, niezatarta na wieki“...

Ile się musi złożyć myśli przecież, aby jego przemyśleć, człowieka, którego milczący rozmach kuł Żółkiewski pod Cecorą, wśród klęski, Czarnecki wśród zwycięstwa, Sułkowski wśród bezradnego bohaterstwa, major Łukasiński wśród głuchej samotności, Traugutt wśród mrocznych zadumań i potwornego krzyku rodaków i Mickiewicz wśród wieszczych wzlotów — wszyscy ci, których czynów naród nie przespał. Ile tych czynów złożyło się na każdy czyn Piłsudskiego wykazując po raz tysiączny, że im bardziej wybije się ktoś świetną indywidualnością, tem więcej znajdzie się w nim nici, wiążących go z jakąś ciągłością, odwieczną i bezkresną.

(C. d. n.).

prócz nielicznych, jednostek, o których później będzie mowa.

Lora pierwszej klasy gotowa.

Odjazd nastąpi wtedy, gdy bogi i nieprzyjaciel pozwolą. Po drodze żandarmi wysadzają komoatantów mojej podróży, którzy mieli papiery w porządku, ale których oczy wskazywały, że pragnęli jak najprędzej znaleźć się jak najbliżej krasnej armii, by w razie ewentualnego czy chwilowego przesunięcia frontu, przedostać się do szeregów krasnoarmiejskich. Całą drogę towarzyszyli mi ci

reprezentanci hord,

pościąganych z Sachalinu, Kamczatki, Uralu, obdarci, bosi, mogący się poszczycić wszelkimi chorobami, jakie tylko zna medycyna. Zawszeni rycerze idei : co twoje to moje — idący na podbój świata pod grozą kułomiotów chińskich „przez Lwów do Paryża i Londynu", zasługują raczej

na nazwę szarej armii niż „krasnej".

„Krasny" jest tylko szlak, którym idą potomkowie Dżingishana — „krasne" są tylko płomienie co potworną falą zalały nieszczęsny kraj polski — „krasne" tylko, bo istotnie krwawe łzy tych, którym zniszczyli mienie, złamali szczęście, a nieraz zrujnowali i całe życie.

Żyd, czy chrześcijanin — chłop czy pan — socyalista, czy narodowy-demokrata, a nawet syonista, ściska pięść gdy go spytać : Jak wam z nimi było? Jeśli najazd w skutkach gospodarczych był tragiczny, to wprost stał się nieobliczalny w swoich następstwach polityczno-państwowych.

Dwudziestopięcioletnia nasza propaganda nie zdziałała tyle, co tylko tygodniowa inwazya bolszewicka.

Rozpacz i łzy, pustka i zniszczenie, oto wyniki działalności „Refkomu" komunistycznego.

Pustynnymi szlakami, którymi przeszła ideologia bolszewicka idę, jadę, jak się uda aż wreszcie późno w noc dojeżdżam

do Zadwórza,

pamiętnego bitwą i bohaterstwem I. baonu detachement majora Abrahama. Wśród cieni nocnych zdają się jeszcze krążyć korowody duchów rycerskich, tych, co wskrzeszając legendarne Termopile, padli u bram Lwowa... błądzą po polach ciemne postacie tych, co jak kruki szukają żerowiska na pobojowisku. Widać kolumnę samochodową, ciągnącą z amunicyą na front. Szybko zamienionych słów kilka i już jadą dalej, byle szybko, jak najprędzej tam gdzie akcya.

Z daleka dochodzi huk armat.

Auta zdążają do najbliższej stacyi, do której jeszcze pociągi nie dochodzą. Busk — Krasne — wysiadamy — od czasu do czasu słychać pojedyńczy strzał palby karabinowej, to ostrzeliwują się ostatnie patrole cofającego się nieprzyjaciela. Po drodze gromadki jeńców, pełno rannych bolszewików. Akcya skończona....

Busk wolny.

Noc wściekle ciemna. Wracam piechotą do Krasnego. Stacya zdemolowana, bez okien i drzwi. Lekarz z kilkoma sanitaryuszami i z jakąś histeryczną rosyjską „sestryczka" opatrują rannych w budynku, w którym wiatr wygrywa na sprzętach porozbijanych, połamanych oknach i zestrzelonym dachu jakieś dziwne fantazye muzyczne. Nie mogę ścierpieć ludzi konających. Jedno z dwojga : albo żyj bracie, a jak nie „wal kitę". — Tak dodaje stojący obok mnie legun-dłubinosek. Szukam jakiegoś mieszkania „kontem" (wedle gwary lwowskiej). Nic! Naokoło przed stacyą chłopi z wózkami wziętymi na „forszpan"

zwożą rannych.

Rzecz charakterystyczna, że chłopi na tego rodzaju „przedsiębiorstwa" wysyłają albo nieletnich wyrostków albo własne żony.

Czuję, że chęć przenocowania spełznie na niczem.

Panie poruczniku, czyby tak...

Panie, nie kończ pan — pewnie spać. Hola, dam panu adres : — Hotel krakowski...

Znikam, wstydzę się, tutaj ludzie umierają, a ja wstrętny egoista. Muszę jednak choć na jedną sekundę spocząć.

Naprzeciw stacyi jakiś

ładny budyneczek, wprost jak z bajki.

Smaruję bez pukania, gdyż drzwi, jak wogóle tu wszędzie otwarte, idę poomacku, walę w jeden kąt, a jednak nie mogę usnąć, coś skrzypi, szukam w plecaku zapałek i po długim trudzie znajduję... A niech cię dyabli porwą — w tym budynku z bajki

pełno trupów bolszewickich.

Pierwszy odruch uciekać. A jednak nie, muszę popatrzeć, może któryś z nich żyje. A nuż Budienny, do którego wzdychają wszyscy korespondenci, a nuż uda się poznać go i z żywym czy z umarłym zrobić interwiew.

Patrzę : oczy na poły otwarte, ręce rozwalone w przedśmiertnej męce konania, palce rozczapierzone z zapałką w jednej a papierosem w drugiej ręce jedni skurczeni, inni leżą tak, jakby padli w marszu „na Paryż i Londyn", padli tak szybko, że papacha na łbie mocno osadzona trzyma się jeszcze na bakier. Patrzę długo nawet bardzo długo, żal mi tego młodego życia, pchanego na pewną śmierć imperyalistyczną megalomanią bolszewickich satrapów.

I tutaj, na tem miejscu muszę wyrazić uznanie

tężyźnie wojsk sowieckich, a ogromnej zasłudze naszej armii i naszego dowództwa.

Żołnierz sowiecki jest znakomitym materyałem żołnierskim, cierpliwy, dzielny, mało wymagający, posłuszny rozkazom swoich wodzów, przedstawia typ groźny dla przeciwnika. Tem większa chwała naszemu żołnierzowi, że zmógł materyał groźny liczebnie, a przypominający typem wojska rewolucyi francuskiej z epoki armii sans culotów.

Porywam plecak i wieję naprzód — hen tam skąd słychać ustawiczne strzały.

Zygmunt Kurczyński.

Z cyklu: „Piosnki żołnierskie".

PYTAŁA SIĘ KASIA RAZ SWOJEGO JASIA.

(Na znaną nutę).

Pytała się Kasia
Raz swojego Jasia:
Czy ty Jasiu rolę masz?
Mam ja dom i rolę.
Ale idę w pole
Bo tak kazał Dziadek nasz (bis).

Pytała się Kasia
Raz swojego Jasia:
Czy miłujesz Jasiu mnie?
Strasznie cię miłuję
Lecz pomaszeruję,
Bo ja medal dostać chcę (bis).

Pytała się Kasia
Raz swojego Jasia:
Co z medalem zrobisz ty?
Przypnę go na bluzie,
Każda da mi buzię,
Gdy na słońcu rzuci skry (bis).

Pytała się Kasia
Raz swojego Jasia:
Czy Kasieńki ci nie żal?
Bardzo żal mi Kasi,
Lecz już idą nasi
Z piosenkami w siną dal (bis).

ROBERT HICHENS. (122)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Spojrzał na zegar na kominku.

— Blizko trzecia. Nic dziwnego! Dopiero teraz wróciłaś?

— Tak. Dlaczego się nie położyłeś?

— Czytałem... Książka mnie zajęła.

— Tak dalece, że usnąłeś!

— Nie wiedząc, że jestem śpiący. Gdzie... gdzie...?

Schylił się.

— Patrzcie, książka na ziemi!

Podniósł z posadzki tom Carlyle'a, położył na półce i jakby odrazu nabrał zupełnej świadomości i dopiero teraz rozbudził się całkowicie. Albowiem gdy się wyprostował, głęboki, basowy głos jego miał dźwięk naturalniejszy:

— Była też jeszcze inna przyczyna mego czuwania.. Turniej, w którym brałaś udział. Jakże ci się powiodło?

W odpowiedzi Dolores zbliżyła się do męża, podniosła w górę kulę lampy elektrycznej, tak, że światło nie osłonięte już ciemnikiem, padło na jej łono i szyję, oraz na zielony klejnot w oprawie jaspisowej.

— Wygrałam to.

Mąż pochylił się, uniósł klejnot i, trzymając go w palcach, oglądał krytycznym wzrokiem człowieka, który miłuje rzeczy piękne i wie, co pięknem nazwać można.

— Pierwsza nagroda? — spytał po chwili.

— Jedyna nagroda dla pań.

— Umiejętnie wybrana.

Wypuścił klejnot z ręki.

— Oryginalny i istotnie bardzo ładny.

— Cieszę się, że ci się podoba.

— A... ty grasz tak dobrze, że możesz pobić graczy zawodowych?

— Montebruno był moim partnerem.

Umilkła, po chwili zaś dodała twardym głosem :

— Ale zdaje mi się, że grałam zadziwiająco dobrze... sama przez się.

— Winszuję ci. Odniosłaś istotnie tryumf.

— Nieprawda?

— Niejedna z pań znienawidziła cię dzisiaj, co?

Roześmiał się.

— Jestem pewna.

Mówiła z pozorną obojętnością.

Ale co obchodzi czyja nienawiść, dopóki można robić to, co się chce i co się zamierza? — dodała.

Śmiech męża podsunął jej te słowa i ton, jakim je powiedziała.

Sir Teodor spojrzał na nią bystro, jakby zdziwiony.

— Czy to nie zbyt samolubna filozofia? — spytał.

— Tak sądzisz? A jednak człowiek musi sam za siebie walczyć na tym świecie, inaczej mało zdobędzie. I nie można walczyć dobrze, mając serce pełne współczucia i względów dla własnych wrogów.

— A kto byli twoi wrogowie dzisiaj wieczór?

— Księżna Mancelli i pan Verrall.

Omal nie dodała „i Montebruno", ale się powstrzymała. Tego, co powiedziała Cezarenu, nie miała ochoty powiedzieć mężowi.

— I istotnie nie położyłeś się dlatego, że chciałeś się dowiedzieć o wyniku turnieju? — spytała zmienionym tonem, który mógł był sir Teodorowi powiedzieć — gdyby odczuwał subtelności Dolores — że niewielkie ale szczere zainteresowanie się z jego strony mogłoby zamienić popioły w rozżarzone głownie.

Dolores w głębi serca była przekonana, że mąż jej czuwał z jakiejś innej przyczyny, ale pragnęła jednego choćby słowa od niego, któreby dowiodło, że serce jej jest w błędzie.

— Naturalnie, chciałem usłyszeć, jak ci się powiodło — odparł. Wygrałaś śliczną rzecz.

— O... tak. I rzecz taką, którą będę mogła zachować

(C. d. n.)

Pytała się Kasia
Raz swojego Jasia:
Czy napiszesz liścik mi?
W boju gdy nie padnę,
Pismo wyszlę ładne
Choćbym pióro maczał w krwi (bis).

Więc powiada Kasia
Do swojego Jasia:
Na wojenkę Jasiu jedź,
Choć cię żegnam z żalem
Wracaj mi z medalem
Piękną żonkę będziesz mieć (bis).

Henryk Zbierzchowski.

SOWIETY DOSTANĄ Z NIEMIEC 5000 LOKOMOTYW.

Berlin, 24 września.

(Telef.) (m) Toczą się ożywione rokowania niemiecko-sowieckie w sprawach handlowych. W całym szeregu punktów doszło już do porozumienia. Ze strony sowdepii prowadził te układy początkowo Joffe a obecnie prowadzi je Łomonozow. Ustalono dostawę maszyn z Niemiec do sowdepii. Co do dostawy lokomotyw zawarto już formalny układ. Sowiety otrzymają z Niemiec 5000 lokomotyw, a nadto wielką ilość turbin.

Syoniści grożą wojną domową we wsch. Galicyi.

Wiedeń, 24. sierpnia.

(Telef.) (G) Syonistyczna „Wiener Morgen Ztg." podaje memoryał żydowskiego Biura prasowego w Londynie w sprawie wschodniej Małopolski. Memoryał domaga się aby przy ustalaniu losu tego obszaru wysłuchano także reprezentantów żydowskich i uwzględniono ich żądanie co do autonomii narodowej. Ludność żydowska wschodniej Małopolski — jak powiada memoryał — nie chce mieszać się w spór polsko-ukraiński, ale spodziewa się, że tylko przez zneutralizowanie tego kraju i poddanie go pod zarząd Ligi Narodów nastąpi tam porządek i spokój. W przeciwnym razie, powiada memoryał, nieunikniona jest wojna domowa.

SZKOLNICTWO POLSKIE W KARWIŃSKIEM ROZBITE.

Cieszyn, 24 września.

(Telef.). (G) Tak pięknie rozwijające się dotąd szkolnictwo polskie w Zagłębiu karwińskiem zostało zupełnie przez Czechów rozbite. Obecnie stwierdzić należy, że zamknięto albo zczechizowano polskich szkół 27, obejmujących 101 klas i 5707 uczniów.

Strajk szkolny w Karwinie.

Kraków, 24 września.

(Telef.) (G) Z Cieszyna donoszą, że strajk szkolny w Karwinie objął 5 szkół polskich i jedną niemiecką.

LEGIONARZ ZABIJA ZA UŻYWANIE JĘZYKA POLSKIEGO.

Cieszyn, 24 września.

(Telef.) (G) W nocy ze środy na czwartek czeski legionarz Adamski zabił bagnetem konduktora kolei elektrycznej między Fryštatem a Boguminem, Polaka, za to, że że ten [illegible] po polsku.

Witos zjeżdża do wschodniej Małopolski!

Kraków, 24 września.

(Telef.) (G) W niedzielę przejedzie przez Kraków Witos, który udaje się do Lwowa, skąd w towarzystwie gen. Gałeckiego wyjedzie do okolic oswobodzonych z pod nawały bolszewickiej.

Wczoraj omal że nie przyszło do rozbicia obrad polsko-czeskich!

Czesi okazują znaczną nieustępliwość.

Kraków, 24. września.

(Telef.) (G). O wczorajszej konferencyi polsko-czeskiej wydano następujący komunikat: Na czwartkowem przedpołudniowem posiedzeniu czeska delegacya doręczyła delegacyi polskiej pisemne swoje propozycye, dotyczące dostawy węgla i koksu, na które delegacya polska podała również pisemne swoje kontrpropozycye. Obrady nad obustronnemi propozycyami zaczęły się o 3 popołudniu. Na posiedzeniu tem stanowiska obu delegacyi, tyczące się węgla gazowego i koksu hutniczego tak się zbliżyły, że różnice są mało znaczne i do usunięcia. Pod tym względem można się spodziewać, że nie zajdzie potrzeba rozstrzygnięcia rady ambasadorów. Decyzya rady ambasadorów z 28. lipca postanawia jednak w art. 7, że w ten sam sposób Polska winna się zobowiązać w granicach możliwości do dostarczenia corocznie Czecho-Słowacyi tytułem zapłaty ilości i jakości nafty, odpowiadającej równoważnie otrzymanemu transportowi węgla. Co do tej równoważności produktów ropy i produktów naftowych w stosunku do dostarczonego węgla różnica zdań jest tak wielka, że nie udało się jeszcze osiągnąć zbliżenia. Dlatego obie delegacye zastrzegły sobie czas do namysłu do wypowiedzenia ostatniego słowa do dzisiaj godz. 3 popołudniu. Rokowania odbywają się na podstawie podanej przez delegacyę czeską minimalnej cyfry dla ich przemysłu naftowego, która to cyfra przez polską delegacyę badana jest pod kątem widzenia naszego przemysłu naftowego i możności jego konkurencyjnej siły z zagranicą. Zaznaczyć należy, że delegacya polska stara się o uzyskanie dostaw koksu i węgla w większej ilości, aniżeli minimum oznaczone przez konferencye ambasadorów.

W sprawie powyższych rokowań dowiaduje się „Nowa Reforma", że delegacya czeska podczas obrad okazuje bardzo znaczną nieustępliwość, do tego stopnia, że wczoraj o mało nie doszło do rozbicia obrad. Charakterystycznym jest fakt, że nawet na uchwalone w Paryżu minimum delegacya czeska nie jest skłonna zgodzić się. Ostateczny termin ukończenia obrad przypada na dzień dzisiejszy popołudniu. Jednak wobec bardzo ożywionego sporu na temat koncesyi, wymaganych przez Polskę, należy przypuszczać, że do ugodowego ukończenia obrad nie dojdzie.

Martyrologia ludności polskiej pod zaborem czeskim.

Stan wyjątkowy ogłoszony w czeskim Cieszynie!

Cieszyn, 24 września.

(Telef.) (G) Wczoraj przy asystencyi żandarmeryi otrąbiono w czeskim Cieszynie stan wyjątkowy, ze zagrożeniem kary śmierci za przemytnictwo. Jest to tylko pozór, gdyż Czesi ogłaszają stan wyjątkowy także w głębi kraju zdała od pogranicza, ma to na celu ochronę republiki przed przewrotem komunistycznym.

Władze polskie odcinają ludność polską w zaborze czeskim od połączenia z Polską!

Cieszyn, 24. września.

(Telef.) (G). Ogólne oburzenie wywołuje tutaj rozporządzenie warszawskiego ministra spraw zagranicznych, z polecenia którego polski konsulat w Boguminie wydaje na przejazd do polskiego Cieszyna tylko jednorazowo, podczas gdy konsul czeski w polskim Cieszynie wizy na wyjazd do Czech wydaje na cały miesiąc. W praktyce oznacza to odcięcie 180.000 ludności polskiej w zaborze czeskim od polskiej części Śląska, w następstwie tego rozporządzenia trzeba jechać do Bogumina, tracić parę godzin czasu i za wizę na każdorazowy wyjazd zapłacić 10 koron czeskich.

Wieści z Warszawy.

WITOS KONFEROWAŁ ZE SKULSKIM.

Warszawa, 24 września.

(Telef.) (G) Wczoraj przed południem Witos odbył naradę z ministrem Skulskim w sprawie stanowiska, jakie ma rząd zająć na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu. Postanowiono, że Witos przedstawi działalność i prace rządu w ostatnim czasie i odczyta expose, które będzie zawierało główne wytyczne polityki rządowej. Po południu odbyło się posiedzenie Rady ministrów. Witos odczytał projekt expose, a nad tym projektem przeprowadzono długą dyskusyę. Rada ministrów prosiła Witosa, aby w porozumieniu z marszałkiem i przywódcami stronnictw ustalił główny tok prac sejmowych.

P. TRĄMPCZYŃSKI PRZECIW PRAWU OCHRONY NACZELNIKA.

Warszawa, 24 września.

(Telef.) (G) Jak słychać, na posiedzeniu R. O. P., na którem uchwalono rozporządzenie dotyczące ochrony Naczelnika Państwa, marszałek Sejmu oświadczył się w dyskusyi przeciw uchwaleniu tego rozporządzenia. Marszałek zaznaczył jednak, że w razie gdyby rozporządzenie to przyjęto, marszałek domagać się będzie rozszerzenia tego rozporządzenia także na osobę marszałka suwerennego Sejmu. Życzenia tego ROP. nie zaakceptowała.

MARSZAŁEK ZA ZAWIESZENIEM WALK PARTYJNYCH.

Warszawa, 24 września.

(Telef.) (G) Marszałek Sejmu w rozmowie z przywódcami stronnictw zaznaczył konieczność zawieszenia walk partyjnych aż do zawarcia pokoju.

Agitacya komunistyczna przycichła.

Warszawa, 24 września.

(Telef.) (G) „Kuryer Warszawski" donosi, że w ostatnich tygodniach agitacya komunistyczna przycichła. Ponieważ przywódcy w największej części uciekli za granicę, do Częstochowy przybyli niedawno delegaci komunistyczni z Lublina i nie mieli z kim konferować, gdyż nie zastali przywódców komunistycznych.

Wojna amer.-jap. nie tylko możliwa ale i prawdopodobna!

Wiedeń, 24 września.

(Telef.). (G) „Nouvelle Correspondence" cytuje doniesienie „Morning Post" z Waszyngtonu, że między Stanami Zj. a Japonią nawinia się silna niechęć. Zwłaszcza na zachodnich wybrzeżach, szczególniej w Kalifornii, gdzie kwestya japońska jest powikłana z kwestyą gospodarczą. Wojnę z Japonią uważają tam nietylko za możliwą, ale i za prawdopodobną.

Pożyczka państwowa i zbiórka złota i srebra czeka na Ciebie!

Lwów, 24. września.

Otrzymujemy następującą odezwę:

OBYWATELU POLSKI!

Czy wyobrażasz sobie, jak w polu niedalekiem między perłami rosy przejrzystej, w złocie słonecznych promieni, rubinem krwawym sączy się krew żołnierza?

Czy uświadomiłeś sobie za co — za kogo sączą się krwawe rubiny podobne do tych, które skamieniałe tkwią w twych pierścieniach?

Czyś pomyślał kiedy o męce młodych ciał i dusz, które tam na kształt muru obronnego zasłaniają ciebie przed pięścią najeźdzcy dzikiego, który w proch zniszczyć chce dom Twój, kochanych Twoich i Ciebie? Czy nie masz ochoty na szalę zwycięstwa i pokoju, rzucić wszystko co posiadasz?

O! Jeżeli takich porywów nie masz, nie apelujemy do Ciebie, odrzuć odezwę i wróć do zabaw i pieśni, które powinny mieć nutę pieśni niewolnika. Nie polskie w Tobie serce i obcym jesteś na ziemi naszej.

Ale jeżeli bije w Tobie człowiecze serce umiłowania pełne, to słuchaj, oddaj cokolwiek możesz Polsce, zrzuć perły, pierścienie, ozdoby. Matka ci choruje z braków, Ty w złocie chodzić nie możesz, bez piętna hańby.

Dzisiaj ozdoba, którą się dawniej szczyciłeś, wstyd ci przynosi. Kamienie w uszach i na palcach, świadczą o skamienieniu serca a błysk złota nie odpowiada ciemnocie umysłu, który w chwili gdy okręt tonie liczy tobołki.

Niech słowo to będzie ostatniem, niech padnie jak ostrze klingi między obywateli Polaków i obcych samolubów.

Niech nie zostanie nikt, kto byłby winien śmierci wolności!! Nie będziemy mówili o tem, że Skarb Państwa, to skarb nasz, to koniec paskarstwa, drożyzny, płacenia procentów pijawczym rękom obcych. O tem wie każdy!

Więc razem dźwignijmy wspólnie ciężar.

Na froncie ramię przy ramieniu, za frontem grosz do grosza.

Czeka na Ciebie Obywatelu i Obywatelko Polski, pożyczka państwowa i zbiórka złota i srebra. Nie dajcie czekać, teraz jest właśnie czas!

Czas walki, nadziei i zwycięstwa!

Zbiórkę złota i srebra oraz asekuracyę pożyczkową prowadzi „Narodowa Organizacya Kobiet", we Lwowie, ul. Ossolińskich 11.

Uznanie dla polskich marynarzy za ich udział w bitwie o Warszawę.

Rozkaz gen. Hallera.

W wielkiej bitwie o Warszawę odznaczyły się bohatersko oddziały wszystkich rodzajów broni, rywalizując z sobą szlachetnie w świetnych atakach na wroga, jednakowe wykazując męstwo, jednakże dając przyszłym pokoleniom wzór bezgranicznego poświęcenia i rycerskiego zapału.

W bitwie tej brały także udział i te oddziały sił zbrojnych Rzeczypospolitej, których zadaniem i przeznaczeniem było na polskiem morzu strzedz potęgi Ojczyzny.

Zdala od bursztynowego brzegu, na którym dumnie powiewa polska bandera i po wiek wieków powiewać będzie, stanęli polscy marynarze ramię przy ramieniu obok naszej piechoty, z piersi swych czyniąc wrogowi twardą zaporę.

Batalion morski krew najlepszych swych żołnierzy przelał obficie na polach bitw od Białegostoku aż do Nasielska, odznaczając się męstwem, wytrwałością i pogardą śmierci.

Zrozumieli dzielni polscy marynarze, że na mazowieckich piaskach rozgrywa się także los polskiego morza, którego straż zleciła im Ojczyzna

To też walczyli z wytężeniem wszystkich sił i z poświęceniem. Stopniały ich szeregi ale w tych co pozostali, wzmocnił się hart i potęga ducha.

Również i flotyla rzeczna, pilnująca szarych fal Wisły, stanęła zupełnie na wysokości zadania. W gwałtownym ogniu nieprzyjacielskim ostrzeliwała celnie pozycye wroga, współdziałając znakomicie z akcyą bojową piechoty.

Podnoszę znakomitą działalność statków „Batory", „Moniuszko", „Wawel" pod Płockiem i Wyszogrodem, zwłaszcza bohaterska załoga statku „Batory" zasługuje na wyróżnienie.

Wszystkim oficerom dzielnego baonu morskiego i flotylli rzecznej wyrażam uznanie i pochwałę za męstwo ich, żmudne i krwawe trudy i szlachetną w boju wytrwałość. — (—) J. Haller Generał Broni i Dowódca Frontu. Za zgodność (—) Zagórski, Płk. Szt. i Szef Sztabu.

Premiera w „Bagateli".

Lwów, 24. września.

Druga premiera „Bagateli", uderzyła w ton poważniejszy, świadcząc, że teatrzyk literacko-artystyczny o ile posiada prawdziwych artystów i umiejętne kierownictwo, może być pożytecznym czynnikiem propagandy patryotycznej i antybolszewickiej. Tembardziej, że o ile nas nauczyło doświadczenie ostatnich dni, pod formą groteski lub niefrasobliwej piosenki łatwiej jest działać na masy, niż patosem odezw, broszur i plakatów. To zadanie propagandystyczne spełnia w pierwszej linii doskonale rewja podpisanego p. t.: „Weźmy się do kupy", odegrana bardzo starannie przez cały zespół „Bagateli" z Michałowskim na czele.

Wogóle trzeba przyznać, że nasz maleńki Michałowski był tym razem wielkim gwoździem programu. Poza dwoma świetnymi epizodami w rewi, poza konferensierką wieczoru, dał jeszcze numer solowy pierwszej jakości, wypowiadając piękną „Teodorę" Tuwima ze spontaniczną siłą i niebywałą plastyką recytacyi. — Więc od oklasków omal się nie zawalił mały teatrzyk przy ulicy Reytana.

Gierasieński znowu dzierżył — jak zwykle, berło humoru, rozśmieszając do łez typem pośrednika małżeństw. Pieśń liryczną reprezentowała pięknie Wandyczowa i Noskowska, kuplet Staruszkiewicz, tańce Kamińska i Gorska.

„Wojenny" taniec Mili Kamińskiej byłby zmiękczył serce najkrwawszego bolszewika gracyą i wdziękiem młodości i urody. — Neusserowi muszę zwrócić uwagę, że za takie „ad libitum", na jakie pozwolił sobie w mojej rewii powinien dostać trzy dni kasarniaka. Lecz ja mu w drodze łaski przebaczam, o ile poprawi się na dalszych przedstawieniach. — Teatr był jak zwykle wysprzedany. (h. z.)

KRONIKA.

Piątek, 24 września, o godz. 7 wiecz. „Papierowy kochanek", 3 akty z prologiem.

Sobota, 25 września, o godz. 3.30 popoł. „Ponad śnieg" dramat.

Sobota, 25 września, o godz. 7 wiecz. „Aida" opera.

Niedziela, 26 września, o godz. 7 wieczorem „Księżniczka czardasza", operetka.

Poniedziałek, 27 września o godz. 7 wiecz. „Papierowy kochanek", 3 akty z prologiem.

—o—

Korespondencya z frontu „Gazety Wieczornej" Z radością komunikujemy naszym Czytelnikom, iż udało się pozyskać dla pisma naszego ppor. W. P. p. Zygmunta Kuczyńskiego, jako korespondenta wojennego, który docierając do naszych ostatnich linii obronnych będzie w możności udzielać najświeższych i najciekawszych wiadomości z frontu, tak bardzo wszystkich obchodzącego. Barwny, pełen życia sposób pisania p. Kuczyńskiego nie jest już naszym Czytelnikom obcy, gdyż drukowaliśmy swego czasu szereg rzeczy tego autora-rzeźbiarza. Korespondencye będą ilustrowane szeregiem rysunków, gdyż nie szczędząc kosztów pragniemy Czytelnikom podać rzecz zarówno pod względem artystycznym pierwszorzędną.

W dzisiejszym odcinku „Gazety Wieczornej" rozpoczynamy druk fejletonu Mary-Jehanne hr. Wielopolskiej (Janowskiej) p. t. „Dookoła Piłsudskiego", w którym znakomita autorka „Kryjaków", zestawiając entuzyastyczną opinię Merežkowskiego z poetycką plejadą żołnierskich rapso-

dów Kadena, grupujących się wokół postaci Komendanta, daje świetną sylwetę „milczącego Pana z Belwederu“ i rysuje kontrast między jego zamierzeniami, a ideologią Poznańskiego.

Premier na objeździe. W niedzielę 19. bm. udał się premier Witos w towarzystwie szefa sekcyi Studzińskiego i pp. Wasilewskiego i Woźnickiego z Rypina do Torunia a stąd do powiatu Chełmińskiego i Świeckiego. Późną nocą powrócił premier do Warszawy.

Pogrzeb ś. p. Petrażyckiego. Wczoraj popołudniu złożono na cmentarzu Obrońców Lwowa zwłoki ś. p. Adama Petrażyckiego, kapitana i dowódcy 2 batalionu, 6 dywizyonu artyleryi konnej, poległego 13. sierpnia br. pod Radziechowem. — Zwłoki śp. kapitana Petrażyckiego pochowano na cmentarzu miejscowym i dopiero po odbiciu Radziechowa matka poległego bohatera pospieszyła na miejsce wiecznego spoczynku drogiego syna i zwłoki jego rozpoznała. Śmiertelne szczątki przywieziono do Lwowa i złożono w kostnicy szpitala okręgowego przy ul. Łyczakowskiej. Wczoraj oficerowie-koledzy zmarłego wynieśli zwłoki z kostnicy i złożyli na wóz armatni, zielenią przystrojony i ruszył smutny kondukt na cmentarz Łyczakowski. Poprzedzały go oddziały ułanów jazłowieckich i baterya artyleryi konnej. Straż honorową obok trumny pełnili artylerzyści konni i piesi, zamykały kondukt żałobny oddziały piechoty. Nad mogiłą przemówił kapelan wojskowy. Gorącemi słowy pożegnał bohatera-żołnierza, poczem wojsko oddało honory wojskowe, a orkiestra zaintonowała hymn narodowy. Nową mogiłę obrońcy Lwowa usypano. Cześć jego pamięci.

(mg) **Odroczenie poświęcenia Miej. Zakładu sierot.** Zapowiedziana na sobotę 25 b. m. uroczystość poświęcenia i otwarcia pawilonu dla niemowląt w Miejskich Zakładach opieki nad dziećmi przy ul. Kadeckiej została odroczona z powodu niemożliwości przybycia na ten dzień ministrów, zaproszonych specyalnie przez zarząd miasta na poświęcenie nowej instytucyi.

W sprawie roczników zwolnionych od pełnienia służby wojskowej. Otrzymujemy z miasta następującą notatkę: Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozporządzenie, mocą którego szereg roczników starszych, składających się przeważnie z ludzi żonatych i posiadających dzieci został z wojska zwolniony i ludzie ci mieli już w najbliższych dniach znaleźć się w domu. Tymczasem od czasu opublikowania wspomnianej uchwały upłynęło już dwa tygodnie, a ludzie ci w dalszym ciągu pełnią służbę w swoich, oddziałach, batalionach itd. [illegible] Krążą pogłoski, że demobilizacya powyższa potrwa jeszcze 4—5 tygodni. Czy odnośne czynniki nie mogłyby zarządzić przyspieszenia tego procederu i ułatwić powrót zdemobilizowanym do domów.

(mg) **Miejskie telefony.** Najtrudniej rozmówić się telefonicznie z którąkolwiek z miejskich instytucyi. Magistrat bowem i wszystkie miejskie biura i zakłady posiadają swą centralę na strażnicy pożarnej i chcąc z niemi mówić, trzeba połączyć się najpierw ze strażnicą, która jest stale zajęta. Na każdą rozmowę telefonem miejskim wyczekuje się całe kwadranse a nawet godziny. Zarząd miasta powinienby się postarać o więcej połączeń między strażnicą a centralą pocztową.

Zmiana urzędu pocztowego na agencyę. Z dniem 1 października 1920 przemienia się Urząd pocztowy Glinna k. Lwowa na Agencyę pocztową i przydziela się do Urzędu pocztowego Nawarja jako urzędu zbiorowego. Z powodu tej przemiany dotyczący okręg pocztowy nie ulega zmianie.

(—) **Kradzież kieszonkowa.** Podczas wsiadania do tramwaju ŁD. wczoraj wieczorem skradł jakiś drab ubrany w mundur wojskowy sędziemu Leonowi Bereźnickiemu z tylnej kieszeni spodni portfel z trzema banknotami po 5000 mk. dwoma banknotami po 100 mk. i kilkudziesięciu banknotami po 20, 10 i 5 mk. Zawiadamiając policyę o kradzieży, poszkodowany zauważa, że kradzież popełnił sprawca w porozumieniu z innymi drabami, którzy, choć wóz wewnątrz był pusty, stali umyślnie na platformie, by w ten sposób utrudnić przejście do wozu. Sprawca po dokonaniu kradzieży pospiesznie wysiadł z wozu usprawiedliwiając się słowami: „A przepraszam, ja na KD.“

(x) **Przejechana samochodem.** — Wczoraj popołudniu w ulicy Kazimierzowskiej automobil nr. 6942, najechał na 12 letnią Chanę Wander. Potrącone dziewczę upadło na bruk tak fatalnie, że podczas tego doznało złamania czaszki. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą ofiarę nieostrożnej jazdy szofera najpierw do szpitala żydowskiego, a później do szpitala państwowego.

(—) **Kieszonkowcy hulają.** W tramwaju KD. skradziono wczoraj Józefowi Kargasowi, komisarzowi rządowemu z Sygniówki z kieszeni marynarki portfel z pieniędzmi i dokumentami — W ulicy Grodeckiej skradziono wczoraj Aleksandrze Mitkowej pugilares z 480 Mk. i dokumentami. — Prócz tego skradziono jeszcze kilku osobom pugilaresy z drobnemi kwotami w rynku i innych placach targowych.

(x) **Nieszczęśliwy wypadek.** Rzeźnik z Zamarstynowa 40 letni Leopold Kubosiewicz wioząc wczoraj z lasu drzewo koło Hołoska wielkiego dostał się nagle między nasyp a wóz z drzewem, obok którego szedł. Podczas tego doznał zgniecenia klatki piersiowej i ciężkich obrażeń po całem ciele. Kubosiewicza w stanie groźnym odwieziono do tut. szpitala powszechnego.

(x) **Dawne porachunki.** W lesie koło wsi Sozania, powiat Stary Sambor, Józef Fentak żyjąc w niezgodzie z leśnym Naumem Hromem onegdaj napadł na niego i zranił go nożem w lewe oko, które Hrom najprawdopodobniej utraci. Hrom wczoraj zgłosił się do szpitala lwowskiego.

(—) **Podczas gaszenia wapna przy ul. św. Marcina** robotnice 38-letnia Franciszka Hanka i 40-letnia Aleksandra Sokół uległy wczoraj poparzeniu ócz wapnem. Nieszczęśliwym kobietom pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Żakowski żart.** Obok koszar przy ul. Zamarstynowskej palili wczoraj żołnierze słomę i inne nieużytki. Temu przypatrywał się 10-letni Karol Radomski, syn murarza. Jeden z żołnierzy trącił go z żartów w ogień i biedny chłopczyna wskutek tego popiekł się ciężko w obie nogi. Pogotowie ratunkowe udzieliło Radomskiemu pierwszej pomocy.

(—) **Zderzenie samochodu z tramwajem.** W ulicy Grodeckiej jechał wczoraj szofer automobilu nr. 6065 tak prędko i nieostrożnie, że najechał na wóz tramwajowy KD. Przód wozu tramwajowego został uszkodzony. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

(—) **Wypadek podczas pracy.** Michał Rudy, robotnik w drukarni Szyjkowskiego, przy ul. Zimorowicza 14 zajęty przy maszynie drukarskiej w czasie gdy ta była w ruchu doznał przez własną nieostrożność uszkodzenia dwu palców u prawej ręki. Pierwszej pomocy Rudemu udzieliło Pogotowie ratunkowe.

KOMUNIKATY

Związek „Wszystko dla frontu“ otrzymał w ostatnich dniach: od Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Rozwadowie (nad Sanem) 10.000 mk. — od Sekcyi I. Dziel. VI. M. S. O., O. L. O. za pośrednictwem p. Feliksa 340 mk. — a za pośrednictwem p. Kunstmanna 530 mk. dla chorych w epidemicznym szpitalu na Kleparowie.

Stowarzyszenie Samopomocy Certyfikatystów Wojskowych w służbie państwowej dla Galicyi z Wielkiem Ks. Krakowskiem z siedzibą we Lwowie subskrybowało pożyczkę Państwową Polską dnia 23 września r. b. na 13.200 Mkp., chcąc dopomódz swoim skromnym majątkiem ukochanej Ojczyźnie.

Podziękowanie. Uniwersytet żołnierski D. O. Gen. składa serdeczne podziękowanie właścicielowi kinoteatru „Lew“ za urządzenie w jednym miesiącu 12 bezpłatnych przedstawień dla żołnierza polskiego przez am. Stow. „YMCA“ oraz za złożony dar w kwocie 1609 marek na cele Wojska Polskiego.

Bursa Grunwaldzka T. S. L. otwartą zostaje dla wychowanków z dniem 1-go października br. Wychowankowie winni się zgłaszać z poświadczeniem, że w domu ich nie zachodzi wypadek choroby zakaźnej. O tymczasowych warunkach przyjęcia i opłacie udziela wyjaśnień Dyrekcya Bursy (Lwów, ul. Królewska 5).

Sekretaryat żeński Egzekutywy Akademickiej we Lwowie składa gorące podziękowanie Radzie Opiekuńczej Okręgowej na Małopolskę za hojny dar naczyń kuchennych, wartości 3000 Mkp., oddany na własność Sekretaryatowi żeń. Egzekut. Akad. do użytku Gospody Stacyi Zbornej VI Armii w szkole im. Konarskiego.

Hojny dar. Na skutek inicyatywy p. Toeplitza, naczelnego dyrektora „Solvay'owskich Zakładów Chemicznych“ w Polsce, Zarząd Towarzystwa „Solvay & Comp“ w Brukseli nadesłał na ręce p. Toeplitza dar w wysokości pół miliona franków belgijskich, to jest przeszło ośm milionów marek polskich, dla ofiar wojny. Celem naradzenia się, w jaki sposób powyższa suma może być najkorzystniej zużytkowaną p. marszałek Sejmu zwołał pod swem przewodnictwem naradę odpowiednich czynników.

Komitet Opieki nad Żołnierzem Polskim urządza 26 bm. zbiórkę uliczną na cele niesienia pomocy żołnierzom walczącym na froncie.

Koło Studentek zawiadamia strony interesowane że pośredniczy w wyszukiwaniu lekcyi i korepetytorek i prosi o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Koło Studentek, Dom Akademicki, ul. Łozińskiego 7. Osobiste zgłoszenia w piątek między godz. 7—8.

—o—

Rozmaitości.

D' Adzuma. We wszystkich krajach istnieje zwyczaj nadawania okrętom wojennym imion drogich lub godnych poszanowania. Również i Japończycy, dumni ze swojej floty, która w tak krótkim przeciągu czasu stała się współzawodnikiem starszych nie zaniedbują tego zwyczaju. Z wszystkich jednakże statków wojennych niema żadnego, któryby z większą dumą po falach morskich obwoził swoją nazwę, niż „D' Adzuma“. — Słowo to przetłómaczone znaczy „Moja żona“. Przypomina ono Japończykom wzruszającą i osławioną historyę, którą wszyscy z zamiłowaniem opowiadać lubią. — Przed kilku wiekami spadkobierca tronu japońskiego przedsięobrał podróż z Sagami do Kadzusa. Towarzyszyła mu małżonka, księżniczka Tachibana. Przebywali właśnie cieśninę morską, gdy wtem zerwała się gwałtowna burza. Olbrzymie bałwany morskie groziły wprost połknięciem czółna, zbyt obciążonego pasażerami. By zatem zapobiedz nieszczęściu i ocalić męża od niechybnej śmierci, księżniczka skoczyła w fale morskie. Długi, długi czas książę był niepocieszony po stracie ukochanej. Godzinami przebywał na drodze Usui skąd było widoczne miejsce tragedyi. Wyciągając ręce ku morzu, wołał: „O Adzuma! O Adzuma“! Po upływie tak długiego czasu, piękny okręt przypomina ciągle jeszcze światu ofiarę czułej i rozkochanej księżniczki Tachibana.

(r) **Pijaństwo w Stanach Zjednoczonych.** Ustawa zabraniająca importu i wyrobu wódek w Stanach Zjednoczonych uczyniła, jak dotychczas, generalne fiasko. Okazuje się, iż do jej przeprowadzenia koniecznem jest aparat dziesięć razy większy od zaznaczonego w budżecie. Od chwili wprowadzenia w życie powyższej uchwały zasądzono 6000 osób za opilstwo. Niektóre z nich używały bardzo dziwnych środków upajających. I tak na przykład 170 osób upiło się perfuma, 380 wodą kolońską lub też innemi wodami toaletowemi, a 4000 wodą do włosów (tayrumem).

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEPUSTKI i wszelkie inne DRUKI WOJSKOWE wykonuje Drukarnia Ign. JAEGERA we Lwowie **Sykstuska 33** 4688

NAUKA I WYCHOWANIE

Profesor gimnazyalny przygotowuje do egzaminów w zakresie gimnazyum filologicznego oprócz matematyki i nauk przyrodniczych. Specyalność: polonistyka i filologia. — Zgłoszenia w Administracyi „Gaz. Wieczornej" pod „S. S." 4898

Lekcyi gry na fortepianie udziela Jadwiga d'Abancourt. Zgłoszenia między godz. 1—2, ul. św. Marka 2, drugie piętro. 4845

POSADY I PRACA

Do kasy, za kasyerkę, przyjmie natychmiast starszą osobę Perfumerya Sładowskiego. 4904

Rafinerya w Drohobyczu poszukuje dwóch rutynowanych **buchalterów, kawalerów.** Mieszkanie i aprowizacya zapewnione. — Oferty, z podaniem warunków, Biuro Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 4875

Maszynista egzam. i monter od pługów motorowych poszukuje posady zaraz. — Raduch, Sykstuska 56 a. 4813

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Magazyn obszerny zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: Bracia Mund. Sykstuska 23. 4900

Panna, urzędniczka, poszukuje umeblowanego pokoju. Zgłoszenia pod „R. W. 2112" do Administracyi „Gazety Wieczornej". 4859

Profesor Uniwersytetu, samotny, poszukuje 1 lub 2 pokoi umeblowanych, ewent. z utrzymaniem. Zgłosz.: Prof. H. Ułaszyn, Uniwersytet. 4873

Szukam mieszkania z dwóch lub więcej pokoi z kuchnią, z komfortem, w okolicy parku Stryjskiego, Janowskiej lub w śródmieściu. Za odstąpienie lub pośrednictwo wynagrodzenie. Znaczek K. J. 5, w Administracyi „Gaz. Wieczornej". 4871

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Powóz przedwojenny, skórą wybity, nowy do sprzedania — ul. Bogusławskiego 3. 4903

Kupię willę w okolicy ul. Listopada, Potockiego lub Parku Kilińskiego, złożoną z ośmiu lub więcej pokoi z przyn., z komfortem, gazem, elektryką, stajnią i wozownią. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności adwokat Dr. Kazimierz Witkowski, Lwów, ul. Mickiewicza l. 10. 4902

Drzewa owocowe szlachetne do sprzedania. Wiadomość: Bracia Mund, Sykstuska 23. 4901

Kupuje meble w dobrym i gorszym stanie. Zieliński, ul. Kołłątaja 5. 4896

Urocza realność, 15 minut pieszo od tramwaju, dom mieszkalny i budynki gospodarcze, 3 morgi wspaniałego ogrodu i sadu, w bajecznem położeniu, do sprzedania. Ulica Akademicka 5, Drukarnia, od 9—3. 4778

Odkupię lub wynajmę interes na przyncypalnej ulicy. Zgłoszenia pod „Ewentualny udział", w Adm. 4747

Papiery stare, akta, kupuje fabryka papieru Fujua. Bliższa wiadomość: Sekler, Krasickich 8. 4645

MAŁŻEŃSTWA

Wybitny agronom i organizator, z zagraniczną praktyką, bardzo przystojny i sympatyczny, energiczny lecz dobry, obecnie wyższy urzędnik państwowy, z powodu krótkiego pobytu w Ojczyźnie i braku czasu, szuka tą drogą towarzyszki życia. — Która panna lub wdowa młoda, przystojna, zdrowa i sympatyczna o dobrem wychowaniu i charakterze pragnie prawego szczęścia i męża poznać, raczy się pis. zgłosić z fotogr. i adresem pod „Inżynier" do Adm. 4850

ROZMAITE

„T. Z.", przemysłowiec naftowy, ma listy na Głównej poczcie. 4897

Polak poszukuje małej dzierżawy, możliwie z małym inwentarzem. Wiadomość pod „Dzierżawa" Biuro Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 4874

Kursa tańców modnych (Foxtrot, Onestep, Twostep, Jazz, Maxixe brésilienne, Boston) oraz tańców salonowych zwykłych, rozpoczyna: „Ecole de Danse" — **Szkoła tańców modnych,** pod kierownictwem St. Niemczynowskiego, salony kasyna oficerskiego, Fredry 1 (wejście ul. Batorego 36). Rendez-vous eleganckiego towarzystwa. Wpisy od godz. 5—7 pop. 4647

ZĘBY SZTUCZNE, STARE, połamane w kauczuku, kupuje po najwyższych cenach. Adres: „Hotel Grand, Legionów, 2 p., pokój nr. 16. 4909

DAMSKIE, męskie i dziecinne kapelusze, hurtownie i częściowo, stare przerabiam na najnowsze fasony. — **Tworzyjański,** gen. zast. pierwszej parowej fabryki Tow. Kapeluszników, składnica Lwów, Kościelna 8, gmach Izby Rękodzielniczej. 4340

Kurs seminaryalnej matury

Wpisy: Róża KREBS, Zygmuntowska 17. 4646

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH,** ulica Wałowa l. 11. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 3149

TAPETY

materace włosienne, meble tapicerowane, materye do obicia mebli, drelichy, story, chodniki oraz wkłady druciane do łóżek — poleca: 2841

S. WEISS, Sobieskiego l. 2.

Hurtownia dla konsumów, Sp. z ogr. por. Lwów, Romanowicza 11.

Otwarta od 10—1 i od 4—6, sprzedaż hurtowna i detaliczna. — Materyały bławatne na ubrania męskie i kostyumy damskie, zarzutki i płótna, — również obuwie dla robotników. 4905

— Najtańsze źródło zakupna. —

KONC. NAUCZYCIELKA TAŃCÓW

MARYA DONNERSBERG

na życzenie udziela lekcyi wszelkich tańców salonowych i nowomodnych po prywatnych domach i pensyonatach. 4854

Zgłoszenia przyjmuje w kancelaryi Związku konc. naucz. tańców, Friedrichów 5.

Poszukuje się 2 pokoi

z pełnym komfortem, w pobliżu ul. Sokoła. Zgłoszenia do Adm. pod X. Y. 4503

Poszukuję się 2 lub 3 pokoi

z pełnym komfortem, słonecznych, z umeblowaniem ewentualnie bez. — Zgłoszenia w Administracyi pod I. K. 4504

LOKAL

frontowy, obszerny, przy ul. Gródeckiej do odnajęcia.

Bliższa wiad.: Reiss, Bernsteina l. 4. 4865

MYDŁA do prania AMERYKAŃSKIE I ANGIELSKIE

po bardzo niskich cenach poleca: 216 a

GŁÓWNY SKŁAD KAWY i HERBATY **JÓZEFA MUSILA,** Lwów, Batorego 32.

KAPY, FIRANKI, CHODNIKI, DYWANY, KOŁDRY I MATERACE — poleca

K. SKIBIŃSKI

Lwów, Kopernika l. 4. napr. Pasażu Mikolascha. 1335

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Kurs wszelkich tańców salonowych i nowomodnych

rozpoczynam w pierwszych dniach każdego miesiąca, również dla dzieci obojga płci od 8—12 lat w osobnych godzinach. Zapisy przyjmuję codziennie. 4724

LOEFFLER, Friedrichów 5.

Przyjmuje się zamówienia na **lustra we wszystkich wymiarach**

Skład artykułów budowlanych i technicznych firmy

BRONISŁAW HILKI i Spka

Kraków — Gertrudy 5.

Dostawa wagonowa i częściowa gwoździ, papy, cementu, blachy, szyn, naczyń żelaznych i t. d. 4893

Wody mineralne natur.

WARSZAWA ul. Marszałkowska 96

KAROL SCHOPPER i S-ka Sp. z o.p.

BIELSKO-BIAŁA.

Wody mineralne natur.

Kto pragnie oszczędzić sobie kłopotów i irytacyi, wynikających z nabycia towaru miernej jakości, kupuje: Taśmy i kalki do maszyn piszących, najlepszej amerykańskiej marki „VENUS". „Jestem najzupełniej zadowolony", oto werdykt każdego nabywcy. Wyłączne źródło nabycia: Firma LUDWIK AKSMAN, Kraków, ulica Szewska l. 10. Telefon 32—88. 4892

SUBSKRYBUJCIE DWIE POLSKIE POŻYCZKI PAŃSTWOWE KRÓTKOTERMINOWĄ i DŁUGOTERMINOWĄ.

Powiększenia szkice, akwarele, pastele itp. wykonuje **Zakład HENNERA** we Lwowie, Koralnicka 4 (boczna Akademickiej i Zimorowicza) 1871

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.